

DZIEŃ 1

A właściwie noc. Spotkaliśmy się na Centralnym równo o północy. Swoją drogą to niezwykle miejsce w niedzielę w nocy, ale my- 6b- przywykliśmy do dziwnych pór i miejsc. Pociąg do Zakopanego. Gdy cała szkoła jedzie na północ- my jak zawsze odwrotnie- czyli na południe!!! Kuszетки, cudnie- jak maluszki w wózeczku kołysane przez mamusię usnęliśmy, by obudzić się w Zakopanym. A tam-DESZCZ. No cóż nie ma złej pogody, tylko ludzie źle ubrani- to znaczy nie my. Plecaki na plecach i w góry. W Kuźnicach spotkaliśmy się z naszą przewodniczką Panią Stefanią i ruszyliśmy Doliną Jaworzynki do Murowańca. Deszcz padał, mgła opadała, plecaki ciężki, ale nam się udało!!! Ciepły obiad, odpoczynek i znowu na deszcz! Udało nam się dojść do Czarnego Stawu Gąsiennicowego, ale nie było go widać. Zresztą gór też nie. Wieczorem miła kolacja i zajęcia w podgrupach w pokojach- czyli integracja przed rozstaniem. NOC z grą deszczu o stary dach schroniska.

DZIEŃ 2

Rozwiały się nasze marzenia. Z gór nici, choć podobno ktoś je kiedyś tu widział. Ale to nie byliśmy my-6b. Zdecydowaliśmy się na zejście...i tu niespodzianka. Wchodząc na przełęcz między Kopami góry postanowiły udowodnić, że jednak tu są, były i będą. CUDO. Schodząc, w miłej atmosferze, snuliśmy plany na następne dni i poznawaliśmy roślinność Tatr. W Kuźnicach pani Stefania opowiedziała nam historię tego niezwykłego miejsca, gdzie jeszcze niedawno kuto żelazo. Całkiem niedaleko czekał na nas Bus do Krakowa. Schronisko na tzw. Oleandrach- nie śpijcie tam. Daliśmy radę, bo to jedna noc. Za to jedzenia bardzo dobre.

DZIEŃ 3

KRAKÓW- kto tam nie był- wszyscy, tylko nikt nic nie wie i nie pamięta. Cudowny, słoneczny dzień, miła pani przewodnik i niezwykły Kazimierz, gdzie Gucio kupił swój kolejny nie działający aparat na pchlim targu. Chłopcom było bardzo do twarzy w Jarmułkach, gdy odwiedziliśmy Synagogę. Wszystko się udało. I znowu dworzec. Tym razem Główny w Krakowie. Do snu kołysał nas miarowy stukot kół pociągu, by...

DZIEŃ 4

...obudzić nas w GDAŃSKU. Tam w PTTK czekał na nas pan Marcin- przewodnik. Opowiedział nam o Gdańsku krótko, ale skutecznie. Na Długim targu spotkaliśmy naszych ze szkoły. Patrzyli i witali nas tak, jak gdyby nie wierzyli, że dojedziemy na miejsce. Po południu Pan Krzys zawiózł nas do ośrodka. Trochę było dziwnie. Głośno, dużo ludzi- to chyba Zielona Szkoła. Bo my podróżowaliśmy trochę jak rodzina wielodzietna, a tu wiadomo- dyskoteka- ostatnia w naszej karierze w szkole podstawowej.

Ale zanim nadeszła poszliśmy nad morze- cel naszej podróży.

Padał deszcz i był zachód słońca jednocześnie- to znak, symbol.

Zachód to koniec naszej nauki w szkole podstawowej, tęcza to nadzieja, znak przymierza i obietnica, że wszystko się ułoży, że odnajdziemy się w Gimnazjum.

KLASA 6B rocznik 2004/2010